Nr 286a. Dnia 15 października. Środa. Dnia 3 (15) października 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Jadwigi i Teresy P.
Czwartek: Florentyna Bisk.
Piątek. Wiktora B. i Lucyny P.
Sobota: Łukasza Ewangelisty.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 21 r.
Zachód „ 3 „ 36 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 8.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 26
Zachód „ 5 „ 5
Długość dnia godzin 10 minut 30.
Ubyło „ „ 6 „ 50.

Niedziela: Jana Kantego.
Poniedziałek: Przen. św Wojciecha.
Wtorek: Urszuli Panny.
Środa: Korduli P. M. i Alfonsa Bisk.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Kwartalne ogólne zebranie członków zboru ewangelicko-reformowanego. (Godzina 5 po południu.)

Koncerta: Większy wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Łucja z Lammermooru" (występ panny Elli Russel);—Teatr rozmaitości: „Szklanka wody" (występ pani Antoniny Hofmanowej);—Teatr nowy (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Wesele Olivetty". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W sferach rządowych agituje się projekt zmian w przepisach o nagrodach dla urzędników pozostających na służbie w rozmaitych dykasterjach wydziału leśnego.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż ministerjum skarbu oblicza zwyżkę dochodów skutkiem podniesienia cła od surowca, węgla i koksu w sumie przeszło miljona rubli rocznie.

= Według dzienników petersburskich, przywileje, nadane fabrykacji okowity z patoki mają być uchylone stanowczo w r. b.

= Ministerjum komunikacji uchwaliło zaprzestać wydawania zapomóg na przeprowadzenie studjów technicznych do budowy kolei prywatnych; według opracowanych już przepisów, osoby i instytucje, wyjednywające koncesje na nowe koleje, mają prowadzić badania przygotowawcze własnym kosztem pod kierunkiem inżenierów komunikacji. W r. p. też wstrzymane będą zapomogi dla kolei już istniejących, wydawane na powiększenie taboru.

= W dniu 21-ym b. m. nastąpi otwarcie w Charkowie zjazdu górniczego, którego program obejmuje sprawy dotyczące przeważnie kopalni węgla w okręgu donieckim.

= Z Siedlec donoszą nam, iż władze szkolne miejscowe poleciły w tych dniach wycofać z bibljotek szkolnych trzy dziełka: „Historję kościoła katolickiego" ks. Wapplera, „*Vade mecum linguae latinae*" Fruchtmana i „Zbiór autorów rzymskich" Stanisława Sobieskiego, ponieważ książki te nie zostały zaaprobowane przez komitet naukowy ministerjum oświaty do użytku w szkołach.

= W dniu wczorajszym uczniowie III go kursu szkoły technicznej kolei wiedeńskiej, pod przewodnictwem inspektora szkoły zwiedzali szczegółowo warsztaty główne tejże kolei, przyczem odbywano praktyczne doświadczenia z działaniem wind, maszyn parowych, pieców do rozgrzewania stali itp. Podług planu szkolnego uczniowie ciż, w ciągu roku odbyć mają kilka ekskursji dla zwiedzenia główniejszych zakładów przemysłowych w Warszawie i w okolicy.

= Jak wiadomo we wszystkich szpitalach odzież pozostała po osobach zmarłych na choroby zaraźliwe ulega zniszczeniu a po innych chorych poddaje się dezinfekcji. Tymczasem handlarze uliczni nabywają od osób prywatnych ubranie, które często bardzo pochodzi od nieboszczyków, albo nawet osób żyjących lecz dotkniętych niebezpiecznemi zaraźliwemi chorobami. Okoliczność ta zwróciła uwagę władzy i powzięty został projekt ustanowienia pewnej kontroli, aby garderoba znajdująca się w sklepach z tandetą i u handlarzy była należycie dezynfekcjonowaną.

= Roboty około ułożenia bruku kostkowego przy ulicy Brackiej są dotąd wykonane zaledwie w połowie i prawdopodobnie nie będą wykończone przed nastąpieniem chłodów i śniegu.

= Istniejący od roku projekt utworzenia cechu fabrykantów ram, jak się dowiadujemy, przyjdzie niezadługo do skutku.

= Poświęcenie dzwonów.

W dniu 9-ym b. m. o godzinie 4-ej po południu JE. ks. Ruśkiewicz, biskup-sufragan warszawski, poświęcił w kościele św. Krzyża trzy nowe dzwony dla parafji Chotomów w dekanacie warszawskim.

Dzwony te wagi 483, 90 i 42 funtów sprawione zostały kosztem włościan ze wsi Chotomowa i Jabłonny, a odlane w fabryce Zwolińskiego w Warszawie.

= Jubileusz.

Niezadługo prawnicy tutejsi obchodzić będą jubileusz 50-letnich zasług czcigodnego nestora adwokatów naszych p. Edwarda Grabowskiego.

Będzie to czwarty z żyjących jubilatów, którymi są: Helcel, Nowakowski i Majewski.

= W sprawie wygody publicznej.

Jesteśmy w przededniu wilgoci i błota jesiennego, które daje się szczególniej uczuwać w miejscach niezabrukowanych a licznie uczęszczanych jak np. w ogrodzie Saskim, Krasińskich itp.

Deszcze przekształcają „letnie salony" w labirynty błota literalnie niemożliwe do przebycia.

A jednak ważna ta niedogodność mogłaby być przy dobrej woli bez trudności usuniętą.

Tuż obok hut cynkowych w Sosnowcu i Dąbrowie górniczej wznoszą się ogromne kopce drobnego żużla otrzymywanego przy wypalaniu galmanu na cynk.

Żużel ten powstały z silnego wypalenia rud galmanowych, jest ziarnisty, pozbawiony gliny i ziemi tłustej, a zatem zapobiega formowaniu się błota, daje się łatwo zrównać i ubić twardo oraz uniemożliwia wytwarzanie się pyłu, tak nieznośnego w porze letniej.

O użyteczności żużla najlepiej przekonywają ulice parku w Sielcach, gdzie skorzystano już z bezpłatnego materjału, udzielonego przez zarządy kopalniane.

Cała trudność polegałaby zatem na sprowadzeniu żużla koleją do Warszawy.

Gdyby wszakże kolej wiedeńska zrobiła ustępstwo obniżką taryfy, ogólne koszta nie przeniosłyby ceny zwykłego żwiru nabywanego za pośrednictwem przedsiębiorców.

Jak nas zapewniono, zarządy kopalniane z całą gotowością zgadzają się na ustępowanie żużla który nie będąc dla nich użytecznym zapełnia place niepotrzebnie.

Projekt ten polecamy uwadze zarządu miejskiego.

= Wielka radość.

Wielkiej radości doznali w dniu wczorajszym mieszkańcy domów przy ulicy Koziej, gdy najniespodziewaniej w kranach wodociągowych nawet na 3-iem piętrze pokazała się woda.

Zapewne skutkiem zanieczyszczenia rur woda była bardzo mętną i brudną, w każdym razie lepsza taka niż żadna, to też uradowane służące zbierały tę osobliwość we wszystkie możebne naczynia, przewidując, że fenomen może nie prędko się powtórzy.

---

14)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

Zaczął się poczęstunek, którego nie można było nazwać pijatyką, tylko wesołą kawalerską biesiadą.

— Jeszcze kieliszek! — zachęcał baronet — panie Piekarzewski, jeszcze kieliszek.

— Nie mogę, panowie, słowo daję nie mogę — oponował Grześ — w takim dniu jakżebym wyglądał, gdyby mi zaszumiało w głowie.

— Nie bój się pan — perswadował kawaler — my za pana ręczymy. Zresztą jeszcze ze dwie godziny drogi a w butelce już niewiele... choćbyśmy wypili trochę zadużo, to przez drogę wywietrzeje. Noc chłodna.

— Jednakże... obawiam się, — opierał się jeszcze Grześ.

— Ale dajże pan pokój — natarł nań poufale baronet — nic panu nie zaszkodzi... w takim dniu właśnie to się przyda, to potrzebne.

Młody chłopiec nie nauczył się jeszcze mieć stanowczej woli, zwłaszcza wobec ludzi, których przywykł uważać za należących do sfery wyższej, tembardziej, że po raz pierwszy w życiu znajdował się w tej sferze.

Wypił jeszcze kieliszek. W oczach mu się zrobiło różowo, w żyłach ciepło, w myśli wesoło.

Uczuł pociąg do wywnętrzeń.

— Wiecie panowie — zaczął — ah! bo panowie wszystko wiedzieć musicie... To co mi się przytrafia... to rzecz szczególna... niesłychana... z „Tysiąca nocy"... Pierwszy raz w życiu ją widzę... i... gotówbym za nią, bodaj prosto do piekła... Nieprawda, panie baronecie, że to szczególne?...

— O! tak! — przyznał baronet — to co pana czeka jest rzeczywiście szczególne, bardzo szczególne...

— Albo co?... dlaczego szczególne?—zapytał Grześ, zapomniawszy, że przed chwilą sam po wiedział te słowa.

Biedak już zaczynał majaczyć. Odlatywała go pamięć i przytomność.

— Tak mi jakoś dziwnie... takim szczęśliwy...—wynurzał dalej swoje uczucia Grześ, straciwszy zupełnie wątek rozpoczętej rozmowy—za dwie godziny, powiadasz baronecie?...

Było z nim już tak źle, że baronet wizaczynał mówić „ty". Przed kilkoma minutami byłby się jeszcze na to nie odważył.

— Za godzinę i trzy kwadranse — odpowiedział lubiący ścisłość baronet.

— Nie, nie, baronecie... godzina ma cztery kwadranse, nie trzy... ja pamiętam... — plótł bez związku Grześ—a serce ma dwie komórki, chociaż pomieście może tylko jedną miłość i takie jest pełne... takie pełne...

Regularny oddech świadczył, że zasypia.

Powtórzył jeszcze parę razy: „takie pełne", coraz słabszym głosem i zasnął snem sprawiedliwego.

XIII.

Któżby tam spisał wszystkie sny i marzenia, jakiemi podczas tej podróży odślubnej pieściła się lub przerażała wyobraźnia naszego poczciwego bohatera, upojonego podwójnym haszyszem: nadziei szczęścia i wina.

Dwa te odurzające czynniki złożyły się razem na sen, jaki chyba tylko opjum dać może, na kamienne obezwładnienie ciała, połączone z najwyższą lotnością oswobodzonej ze wszystkich więzów fantazji.

Widział on oczyma duszy widziadła, naprzemian błogie i straszne, doznawał rozkoszy i męczarni, z niebios spadał w otchłanie piekła, aby po chwili znowu do nieba powrócić.

Tracił świadomość teraźniejszości, zapominał czem jest i odzyskiwał ją znowu, widział swój ideał, dotykał go i pieścił, i utracał go nagle w nieprzejrzanych ciemnościach, aby go znów ujrzeć w świetlanym blasku...

Po długim szeregu takich fantazyjnych przemian i przejść, polot jego wyobraźni zaczął słabnąć, widziadła stały się spokojniejszemi i zaczęły mieć więcej związku z rzeczywistością.

Zdawało mu się, że jest w swojej kawalerskiej izdebce w Żółtej, że śpi i że ktoś gwałtownie dobija się do jego drzwi.

Otworzył oczy i przymknął je zaraz, jakby się przeląkł tego co spostrzegł.

= Róże.

Pomimo chłodnej pory widzimy ciągle stulistne piękne róże, pochodzące z tutejszych ogrodów, w sprzedaży ulicznej.

Róże te nadzwyczaj są nikłe i za lada dotknięciem zupełnie się rozsypują.

= Nadzieja.

Dorożkarze pokładając wiarę w przepowiedni wróżącej na rok bieżący trwałą zimę, zaopatrują się w sanki, które bardzo często spotkać można przewożone po odświeżenie do fabrykantów.

Automedoni wierzą głęboko, iż nienawistne dla nich tramwaje na wypadek trwalszych śniegów niewytrzymają konkurencji z lekkiemi sankami...

Nie trzeba nigdy tracić nadziei, bo bez nadziei jakżeby żyć!...

= Jeszcze z powodu balonu.

We wczorajszym opisie balonowego *fiasca* zaszła mała niedokładność; powiedziano bowiem, że portret p. Miłosza, aktem zemsty niezasłużenie nań wymierzonym przez tłum, został poszarpany na kawałki.

Faktem jest, iż na człowieka z zakładu fotograficznego „Konstanty", któremu polecono zdjąć fotogram, tłum napadł z żądaniem zwrotu pieniędzy, w przypuszczeniu, że to jest jeden z przedsiębiorców, portret p. Miłosza jednak został ocalony i nie doznał żadnego uszkodzenia.

Tym sposobem rozżalona zawodem publiczność popełniła o jedną mniej niesprawiedliwość.

= Spodziewane odwiedziny.

Lord Blend, specjalista hodowli koni, który po wyjeździe ze Lwowa bawi obecnie w Kijowie, spodziewanym jest niezadługo w Królestwie.

Bogaty sportsman mieszkał lat kilka w Arabji, dla specjalizowania miejscowej rasy; obecnie celem przyjrzenia się małoruskiej rasie przebywa nad Dnieprem.

Lord Blend raz już był u nas; obecnie chce zwiedzić kilka folwarków na Kujawach i w lubelskiem, gdzie chów koni specjalnie uwzględniono.

= Z tattersalu.

Pierwsza po paromiesięcznej przerwie licytacja na konie, odbyła się w dniu wczorajszym w tattersalu, w dość niekorzystnych warunkach.

Koni zameldowano niewiele, 35 sztuk wszystkiego, z których trzy niedostarczono, sprzedano zaś przez właściwą licytację zaledwie 6 za ogólną sumę rs. 2,277.

A jednak nie można powiedzieć, że amatorów do kupna brakło.

Byli i gotowi zapłacić wysoką cenę; dowodem tego para klaczy powozowych średniej miary, za które zapłacono rs. 710; dowodem ogier kasztanowaty czystej krwi, arab, doskonałej budowy, który doszedł do rs. 720.

Te trzy konie wraz z Bayardem ogierem pełnej krwi arabskiej, którego właściciel odkupił, były ozdobą wystawionych na sprzedaż koni.

Jedna jeszcze klacz kasztanowata wierzchowa zasługuje na wzmiankę, nabytą też została za rs. 301.

Reszta koni albo nie znalazły kupców, albo sprzedane były za rs. 150 i 80.

Po ukończeniu dopiero licytacji i opuszczeniu tattersalu przez publiczność odgrywającą rolę obojętnych widzów, chęć do kupna z wolnej ręki zaczęła się objawiać, i tym sposobem sprzedano jeszcze czternaście koni.

Razem wszystkich koni nabyto 20, tak, że niesprzedanych pozostało tylko 12.

Przy sposobności mała uwaga dla powierzających konie do sprzedaży tattersalowi.

Nie pojmujemy dlaczego niektórzy z pp. właściciele dostawiają tu okazy, które kwalifikowałyby się raczej do kliniki.

Wprawdzie tattersal to nie wystawa ale też nie plac targowy, na który wszystko przyprowadzić można z niejaką nadzieją znalezienia nabywcy — tutaj z chęcią zakupu zgłaszają się przeważnie wytrawni znawcy, więc liche konie najmniej liczyć mogą na nabywców.

Z wystawionych na sprzedaż sanek, amerykana i dwóch par angielskich chomont, sprzedano sanki za rs. 90 a chomonta jedną parę za rs. 75.

= Koleżeństwo.

W zeszłym tygodniu p. ***, komisant pewnej instytucji finansowej, jadąc z Kijowa do Warszawy zgubił pugilares zawierający 1,000 gotowizną, którą miał zaraz po przybyciu wnieść do kasy.

Rozpacz biednego człowieka, mającego żonę i troje dzieci, nie miała granic.

Pryncypał, chociaż p. *** znał z najlepszej strony, okazał się dość surowym oświadczając, że jeżeli w ciągu trzech dni pieniędzy nie otrzyma, wystąpi przeciw p. *** na drogę sądową i wydali go z kantoru.

Biedny człowiek chociaż się zakrzątnął na wszystkie strony zdołał zebrać zaledwie 450 rs., więc niedostawało jeszcze 550 rs.

Dowiedzieli się o tem koledzy kantorowi, u których *** cieszył się zawsze wielką sympatją.

Wszyscy, w liczbie dziewięciu, postanowili towarzysza ratować, lecz chociaż wytężyli wszystkie środki zdołali zebrać tylko drugie 450 rs., a więc brakowało jeszcze 100 rs.

Ponieważ p. *** nie śmiał stanąć przed pryncypałem z niezupełną sumą, przeto wszyscy towarzysze jego udali się zbiorowo do pana X. i wyłuszczając całą sprawę wręczyli 900 rs.

Pryncypał brak 100 rs. raczył uwzględnić, zapisując na conto pensji swego oficjalisty.

Komentarze chyba zbyteczne...

= Z figlów.

W dniu wczorajszym dwaj malcy, Antoni B. i Karol N., przechodząc naprzeciwko Solca, spostrzegli u brzegu pustą łódkę.

Bezmyślne dzieciaki wskoczyły do niej i odbiły od brzegu.

Łódź kołysana wiatrem przewraca się i obaj chłopcy wpadają do wody.

Jeden z nich Karol N., umiejąc pływać, szczęśliwie dobił do brzegu, towarzysza jego na szczęście wyratowano, lecz był w stanie bezprzytomnym i mocno chory odwieziony został do domu.

= Na gorącym uczynku.

W dniu wczorajszym w jednym ze sklepów wyprzedaży, subjekt pochwycił za rękę wykwintnie ubraną damę, w chwili, gdy ta ostatnia oglądając towary, zręcznie kładła w kieszeń drobiazg wartujący kilkadziesiąt kopiejek.

Pomimo łez i błagań, nielitościwy handlujący zawezwał służbę policyjną, celem odprowadzenia kobiety do cyrkułu dla sformowania protokółu.

Smutne...

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w Saskim ogrodzie na trawniku wśród zeschłych liści, znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej, liczące kilka dni życia.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= **Wypadki.** — Na Chłodnej Tomasz O. spadł z wozu i uległ złamaniu nogi oraz ciężkiemu zranieniu głowy. — Na Krzywem Kole Jadwiga B., dyszlem dorożki zranioną została dość ciężko w głowę.

= Odbudowanie świątyni.

Starożytny kościół katolicki w mieście powiatowem Trokach, w gubernji wileńskiej, wskutek uderzenia piorunu spłonął niedawno.

Dzięki zabiegliwym staraniom ks. proboszcza, pamiątkowa ta świątynia wkrótce już zostanie całkowicie odrestaurowaną.

= Nowe organy.

Korespondent z Łomży donosi co następuje:

W dniu 10-ym b. m. nastąpiło przyjęcie przez członków dozoru kościelnego nowych organów, zbudowanych w kościele farnym przez orgarmistrza z Warszawy.

Organy te odznaczają się prześlicznemi głosami, a zwierzchnia ich konstrukcja harmonizuje z poważnym stylem gotyckim starej świątyni.

Koszta budowy przenoszą 4,000 rs., która to suma została zebraną z ofiar publicznych różnemi czasy."

= Na szpital.

Z Łomży donoszą nam co następuje:

„Loterja fantowa, urządzona w dniu 5-ym b. m. na rzecz nowego gmachu pod szpital św. Ducha w Łomży, przyniosła świetne rezultaty.

Cena biletu, składającego się z 4-ch kuponów, każdy z prawem wygranej, wynosiła rubla a bilet wejścia do ogrodu kop. 15.

Z tych to dwóch źródeł osiągnięto 2,765 rs. 95 k. Koszta urządzenia loterji i oświetlenia ogrodu wynosiły 157 rs. 90 kop.; czysty więc zysk uczyni 2,608 rs. 5 kop.

Zabawie sprzyjała piękna pogoda."

= Powinność wojskowa.

W r. b. czynności powołania młodych ludzi do służby wojskowej w m. Augustowie odbędą się w następujące dni:

W pierwszym okręgu powołania, do którego należą: m. Augustów, gminy: Bargłowo, Dembowo, Dowspuda i Szczerbo-Olszanka, dnia 22-go listopada r. b.

W drugim oddziale powołania, obejmującym gminy: Sztabin, Kolnica, Kurjanka, Petropawłowsk, Hołynka, Wołłowiczowce, Balla Wielka i Łabno, w dniu 13-tym listopada r. b.

= Buraki.

Z gostyńskiego, z tego, jak ktoś nazwał, „królestwa buraczanego", otrzymujemy wiadomość, iż kopanie buraków tu i owdzie zostało rozpoczęte.

Rezultat tegoroczny dla plantatorów wypadnie gorzej niż średnio.

Długotrwałe susze ujemnie wpłynęły na wagę buraków, lecz o ile tracą na tem plantatorzy zawiera-

---

Potem przetarł je zwolna i otworzył znowu.

Ten sam jednakże widok co poprzednio przedstawił się jego wzrokowi.

Lasu, powozu, kawalera Papkowskiego, ani barona Bibkiewicza nie było.

Znajdował się w jakimś wcale porządnie umeblowanym pokoju, był rozebrany, leżał na łóżku...

Jakim sposobem się to stało? zkąd się tu wziął? gdzie był? gdzie się podzieli ci, co z nim byli? ile czasu upłynęło od chwili, gdy się dla niego skończyła rzeczywistość, która się teraz rozpoczyna na nowo?...

Na żadne z tych dręczących pytań odpowiedzieć sobie nie umiał.

Zerwał się szybko z łóżka. Odzież porządnie ułożona leżała przy nim. Nie wczorajsza ślubna, tylko dawniejsza, kawalerska. Bonżurka, jaskrawy krawat, kraciasta kamizelka, pantalony w paski...

W rogu pokoju stało kilka kuferków i tłomoczek. Poznał w nich rzeczy własne, rzeczy, pozostawione przez siebie w pokoiku, który w Żółtej jako pisarz prowentowy zajmował.

Zkąd się to wszystko tu znalazło?... Tutaj przecież nie Żółta...

Pokój, w którym się znajdował, miał dwa okna. Wyjrzał przez jedno z nich i przekonał się ostatecznie, że to nie Żółta.

Była to jakaś zupełnie nieznana mu miejscowość. Z okna było widać trochę zawiele budynków jak na wieś, a trochę zamało jak na miasto. W oddaleniu rozlewała się szerokiem korytem płytka widocznie bardzo rzeka. Parę sztuk nierogaciżny schodziło do niej, jakby miały ochotę przejść ją w bród.

Co to być mogło?...

— Wąchownica!—przypomniała mu się nazwa—nie ma wątpliwości, Wąchownica!... Jestem zatem u mojej żony, jestem u siebie... I ładniem się spisał na początek!...

Biedaczysko zaczął sobie włosy z głowy wyrywać.

— Byłem naczczo — rozmyślał — te wartogłowy wmówili we mnie, żebym pił i upiłem się na śmierć. Przywieźli mnie bezwładnego jak kłodę, rzucili na to łóżko i poszli... Och! jaki ze mnie nędznik! jaki nędznik!... Co ona pomyśli?... co powie?... Pewno tonie we łzach nieszczęśliwa!...

Serce mu pękało.

Kładł z gorączkowym pośpiechem ubranie, nie wiedząc jeszcze co zrobi, gdy się ubierze.

— Tylko czem ja się mogłem upić?—medytował dalej—parę kieliszków wina, niepodobna przecież żeby mnie to aż z nóg zwaliło... A co to śmiechu musiało być ze mnie, że mam taką słabą głowę i że tak ładnie się znalazłem w dzień ślubu... Jak jej się serce krajać musiało, gdy mnie zobaczyła w tym stanie... Nie! nie!... jej opiekunowie nie mogli przecież mnie jej pokazać... ukryli mnie tutaj, w tym pokoiku, żeby mnie nie widziała, aż przyjdę do siebie... Oh! to muszą być dobrzy, zacni ludzie, kiedy się starali osłonić przed nią mój czyn niegodny. Zacni, szlachetni, święci ludzie!... Gdyby nie to, nie śmiałbym teraz stanąć przed nią...

Był już prawie zupełnie ubrany, gdy zasztukano do drzwi.

Machinalnie poskoczył ku nim i przekonał się, że były z zewnątrz zamknięte.

— Kto tam? — zapytał.

— To ja — odpowiedział gruby głos wiejskiej dziewczyny — pani się pyta czy pan już wstał, bo pani chce tu przyjść.

Pani!... a więc ona wie wszystko!...

Przerażenie Grzesia nie miało granic...

— Proszę... proś pani... niech przyjdzie... — odpowiedział słabszym głosem.

Żaden winowajca tak nie drżał na wiadomość, że ma stanąć przed sędzią, jak on w tej chwili.

Przychodziło mu na myśl uciec. Ale gdzie, jak, którędy?...

Spojrzał na okno i wyrzekł się tej niedorzecznej myśli. Na cóżby się zdała ucieczka? Trzeba po męsku spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu. „Ona" to przecież anioł, a aniołowie wszystko przebaczają...

Zresztą czyż on tak dalece był winnym?... Czy całą jego winą nie był zbieg nieszczęśliwych okoliczności, przypadek fatalność?...

Krzepił w sobie ducha jak mógł.

Tymczasem klucz zazgrzytał we drzwiach, które otworzyły się zaraz potem i na progu stanęła „pani".

Grześ stał na środku pokoju, strwożony i nieśmiały, z oczyma wlepionemi w podłogę.

Gdy je po chwili podniósł, cofnął się przerażony ku ścianie.

Stała przed nim osoba tęgiej tuszy, wysoka, brunetka, niepierwszej już młodości, z cerą czerwoną, pulchnemi policzkami, w ubraniu gospodarskiem dość zaniedbanem, jednem słowem zupełny kontrast tej, którą ujrzeć się spodziewał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jący jak wiadomo kontrakt na wagę, o tyle zyskali cukrownicy.

Buraki, nie mając należytej wagi, zawierały za miast wody większą ilość części cukrowych.

Tym sposobem produkt dla fabrykacji cukru winien wypaść znacznie taniej i jeżeli podwyżka cen cukru będzie dalej następowała, nie można tego składać na nieurodzaj buraków, lecz na różne konjunktury handlowe, które wywołają spekulanci cukrowi

= Z Wisły.

Mimo niskiego wodostanu Wisły, żegluga na rzece ożywiła się obecnie bardzo znacznie, zwłaszcza w okolicach Nowej Aleksandrji (Puław).

Nie widać wprawdzie na Wiśle galarów ze zbożem, lecz za to pojawiają się w wielkiej liczbie krypy z ziemniakami, spławianemi do fabryki mączki kartoflanej, oddalonej od Nowej Aleksandrji (Puław) o 2 wiorsty i leżącej tuż nad Wisłą.

Skutkiem często padających obecnie deszczów, wodostan Wisły wkrótce się zapewne podniesie do swej normalnej w tej porze wysokości.

Pomyślny stan wody wpłynąłby bezwątpienia na prędszy spław ziemniaków, które w większej połowie sprowadzane bywają do fabryki krypami.

= Gospodarstwa przemysłowe.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) piszą do nas co następuje:

„Stagnacja obecna w handlu zbożowym daje się we znaki wszystkim bez wyjątku ziemianom.

Ci tylko chyba z ich grona nie odczują tak bardzo dzisiejszego zastoju, którzy już przed kilku laty zmienili dotychczasowy system prowadzenia gospodarstwa, którzy porzuciwszy drogę forsownego produkowania zboża, pozakładali rozmaite fabryki przemysłowe, celem przerabiania produkowanych u siebie surogatów na wytwory, nieodzownie potrzebne do codziennego użytku, lub też służące ku ich wygodzie.

Pomiędzy ziemianami powiatu nowo-aleksandryjskiego (puławskiego) znajduje się zaledwie kilku rolników, zasługujących na zaszczytne miano dobrego agronoma i zarazem przedsiębiorczego przemysłowca....

Na czele postawić nam wypada p. Jana Kleniewskiego, właściciela wsi Łaziska.

W majątku swoim posiada on gorzelnię, urządzoną na wielką skalę, browar, wyrabiający porter i piwo pojedyńcze, cegielnię, oraz kilka smolarni, terpentyniarni i tartaków.

Również brat jego p. Władysław Kleniewski, dziedzic Opola, poświęca ogromne sumy pieniędzy na zaprowadzenie w swym majątku gospodarstwa przemysłowego.

Prócz cukrowni udziałowej, zbudowanej na jego gruncie i której jest współwłaścicielem i najgłówniejszym dostawcą buraków, urządził on w swym majątku wiele innych zakładów przemysłowych.

Pomiędzy innemi znajduje się w jego kluczu: pięć młynów, pięć tartaków, olejarnia, wielka cegielnia, gipsarnia, do której materjał sprowadza z Krakowa i fabryka sera szwajcarskiego.

Na zaszczytną wzmiankę zasługuje również pan Cywiński, właściciel dóbr Kamień; posiada bowiem gorzelnię, zaprowadzoną na wielką skalę we wsi Kamień i fabrykę sera we wsi Piotrowin; tudzież p. Klemensowski, właściciel dóbr Celejów, który założył w swym majątku prócz kilku smolarni i terpentyniarni dwa tartaki wodne, jeden wielki młyn murowany i dwa drewniane; budowa zaś jeszcze jednego młyna przez prywatnego przedsiębiorcę na rzece Kamionka, przepływającej przez terytorjum wsi Bochotnica, należącej do klucza celejowskiego, jest już prawie na ukończeniu.

Do rozwoju gospodarstwa mącznego w puławskiem przyczynia się także hr. Plater, właściciel osady Józefów nad Wisłą, posiadający w swoim majątku 4-y młyny wodne.

Za to w ostatnim czasie upadły w puławskiem trzy zakłady, które bądź to wskutek niezaradności właścicieli, bądź też skutkiem stagnacji, uciskającej już od lat dwóch ziemian naszych, przestały zupełnie funkcjonować.

Do nich należą: tartak parowy w Baranowie, papiernia we wsi Mazanów i fabryka mączki kartoflanej we wsi Jakubowice.

Nie ulega wątpliwości, że i inni ziemianie w puławskiem, ulegając przymusowi obecnych warunków ekonomicznych, pójdą za przykładem swoich kolegów i zaczną urządzać gospodarstwa w sposób przemysłowy".

= Złodziej salonowy.

Korespondent wileński donosi nam co następuje:

„W pewnym domu w Wilnie bywał często młody człowiek, dobrze widziany i przyjmowany przez gospodarzy.

Ponieważ był w złych interesach materjalnych, państwo *** wzięli go w swoją opiekę i postarali się o odpowiednie dlań zajęcie.

Minął tak kawał czasu.

Pewnego razu pani *** otworzywszy szkatułkę z kosztowności spostrzegła w niej brak kilkunastu przedmiotów wartości 600 rs.

Zrazu nie można się było domyśleć, kto mógł być sprawcą tej kradzieży.

Służba była znaną z uczciwości i na nią żadne podejrzenie paść nie mogło.

Z obcych ludzi lub interesantów nikt w tym czasie u państwa *** nie był oprócz zwykłych gości, często dom ich odwiedzających.

P. *** poczyniwszy wszelkie kroki prawne i sądowe, po kilku tygodniach daremnych poszukiwań, mieli już swą stratę za nieodzyskaną.

Tymczasem rozmaite poszlaki i podejrzenia zaczęły padać na dawnego ich protegowanego, który nagle przestał bywać w ich domu, prowadząc życie bardzo wesołe i rozrzutne.

Nie chcąc narażać całej przyszłości młodego człowieka, państwo *** starali się wywiedzieć o wszystkiem drogą prywatną.

Pod groźbą procesu młodzieniec wyznał, iż to on właśnie, wszedłszy do mieszkania państwa *** i nie znalazłszy w domu gospodarzy, dręczony chęcią używania i zabaw, uległ pokusie i chwycił kosztowności, które następnie zastawił u rozmaitych lichwiarzy.

Sprawa stała się głośną i pomimo chęci państwa *** zatarcia jej śladów, młodzieniec został aresztowany.

Klejnoty znalazły się wszystkie."

= Przeciw podpalaczom.

Z Mińska litewskiego piszą do nas co następuje:

„W ostatnich czasach nasza rada miejska w której zasiada też wielu izraelitów, doprowadzona do ostateczności ciągłemi podpaleniami, postanowiła wysiedlić z miasta tych wszystkich starozakonnych, którzy nie mają paszportów lub stałego zajęcia.

Skutkiem tego uwięziono około 40-tu osób a między niemi i paru właścicieli domów.

Ludność izraelska oburzyła się tem strasznie.

Skargi szły za skargami do magistratu (dumy) miasta, lecz tym razem sami współwyznawcy uwięzionych głuchymi byli na wszystko.

Niektórym tylko rabinom udało się uwolnić parę osób „bogatszych" i położyć kres dalszym uwięzieniom."

= Z okolic Wysokiego Mazowieckiego w gubernji łomżyńskiej.

Korespondent nasz pisze co następuje:

„Okolice nasze słusznie nazwaćby można ustroniem dzikiem, zagrzebanem przed widownią świata.

Miasteczko powiatowe, Wysokiem Mazowieckiem zwane, jest osadą (niegdyś donacją poety Węgierskiego) nędzną, brudną, straszliwie zaniedbaną.

Parę domów murowanych, reszta drewniane niziutkie chałupki...

Wspaniałością dominuje tylko kościół parafjalny, wybudowany przed trzema laty staraniem i w części własnym kosztem proboszcza miejscowego ks. D.

Od roku 1867-go osada Wysokie Mazowieckie została siedzibą jurysdykcji powiatowych, a jednak nic to nie wpłynęło na polepszenie losów miasta i jego okolic!

Handel, ruch przemysłowy nie znalazł tu miejsca.

Wszakże, przyjrzawszy się bliżej warunkom miejscowym, niepodobna nazwać je bezwzględnie jałowemi.

Ludność składa się w całym powiecie wyłącznie z drobnej szlachty—rolników, pola żyzne, lasów sporo, komunikacja udogodniona—czegoż więcej żądać?

Jednak zwraca tu uwagę nowego przybysza brak odpowiedniego przewodnictwa; większych posiadłości z gospodarką wzorową bardzo niewiele, oświaty żadnej, a więc w miejsce rozwoju postępowego, lud brnie w zacofaniu i przesądach.

Dość spojrzeć na wykazy policyjne, aby przekonać się o moralnych właściwościach okolicy.

Rubryki wypadków kradzieży, zbrojnych napadów i rabunków zapełniają się poważnemi cyframi, a otrucia są niejako zwyczajem miejscowym.

Ostatniemi czasy zwrócono uwagę na nieszczęsną okolicę.

Prócz miejscowego sędziego śledczego, rozpoczął czynność znany z energji sędzia Smierniński i z jego inicjatywy 39 osób osadzono w więzieniu.

Zrobiło to niemałe wrażenie na okolicę, chociaż wstręt do podróży nocnych, nawet z rewolwerem, powszechnie jeszcze panuje".

= Pożary.

Korespondent nasz z Mińska litewskiego pisze pod dniem tym b. m.:

„Od dwóch dni mamy znowu codzienne pożary, o których na czas jakiś zapomnieliśmy.

Pierwszy na przedmieściu Stróżówka, zaraz po wybuchnięciu stłumionym został; drugi zaś, onegdajszy, przeraził mieszkańców Mińska ogromną łuną, która się raptem, o godzinie 8-ej wieczorem w stronie północno-zachodniej miasta okazała.

Na ratunek pośpieszyły natychmiast obie straże mińskie.

Okazało się jednak, iż ogień wybuchł po za miastem, w folwarku, należącym do p. A.

Wszystkie zabudowania w przeciągu pół godziny stały się pastwą płomieni: ztąd olbrzymie wymiary łuny.

Ogień szalał z wściekłością, uniemożliwiając wszelki ratunek.

Ocalić zaledwie zdołano gumno, nieco odosobnione.

Przyznać tu należy, iż straż nasza, ochotnicza i miejska, dzięki częstym tegorocznym pożarom, nabrały wielkiej wprawy, koniecznej przy gaszeniu ognia.

Jest więc nadzieja, iż podobny sezon pożarowy, jaki w tym roku przebyliśmy, nie powtórzy się więcej.

Zresztą i narzędzia ratunkowe są już znacznie ulepszone."

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym podczas silnego wiatru zwaliło się drzewo rosnące przy drodze prowadzącej od Piaseczna do Grabowa.

Upadające drzewo padło na bryczkę, którą właśnie przejeżdżał p. S. i zabiło na miejscu woźnicę Ludwika Barcicha.

Pan S. szczęśliwie ocalał, chociaż wypadł z bryczki i mocno się potłukł.

= Pożary.

W dniu 2-im b. m. w osadzie Zwoleń, w powiecie kozienickim, w budynkach zapełnionych słomą i zbożem wybuchł pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę 13 gospodarstw, zabezpieczonych na sumę rs. 10,670.

W pożarze tym spłonęło ruchomości i inwentarzy za kilkanaście tysięcy rubli.

Pożar powstał z niewiadomej przyczyny.

W dniu 3-im b. m. wieś Rembielice szlacheckie, w powiecie częstochowskim, nawiedzoną została pożarem, pastwą którego stało się 15 domów mieszkalnych, oraz kilkanaście budynków gospodarskich.

Straty w spalonych ruchomościach i nieruchomościach obliczają na 15,000 rs.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Z sali sądowej.

Żywcem zakopana.

W dniu dzisiejszym potworny proces roztoczyć się ma w I-ym wydziale karnym sądu okręgowego.

Zbrodnia, która stała się jego źródłem, jest tak okropną i ohydną, że zaiste wierzyć się nie chce w jej rzeczywistość.

A jednak rezultaty dochodzenia sądowego, ujęte w ramy aktów urzędowych, zdają się nie pozostawiać w tym względzie wątpliwości.

Rzecz idzie, mianowicie, o *zakopanie żywcem* kilkoletniej dziewczynki przez jej własnego ojca, podszczuconego wrzekomo przez drugą jego żonę (macochę nieszczęśliwej dzieciny) i teściowę.

Wedle opinji lekarskiej, dziecię za życia zakopanem zostało w ziemi, w tem samem miejscu, w którem następnie znaleziono martwe jego ciałko, to jest w jamie, w pobliżu chaty...

Straszny to fakt!... Tak straszny, że pomimo pozytywnych wyników dotychczasowych dochodzeń, wolimy nie wierzyć weń i z tego powodu z zakomunikowaniem bliższych szczegółów wstrzymujemy się aż do zbadania potwornej zbrodni na rozprawie ostatecznej, która, jak wspomnieliśmy, dzisiaj się odbędzie.

Tutaj nadmienimy tylko, iż oskarżeni (Maliszewscy i Siemiątkowska) są to włościanie z jednej z wiosek w pobliżu Warszawy.

Fr. N.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Konrad Korwin **Wyszkowski**, b. oficer wojsk tureckich, w wieku lat 57, zmarł nagle we wsi Lgota Murowana, powiecie Olkuskim dnia 10-go września r. b. i tamże pochowany został. Podaje się o tem do wiadomości rodziny, przyjaciół i znajomych. —3275—

† W dniu 16-ym października r. b., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** rano w kościele św. Jacka (po-dominikańskim) przy ulicy Freta, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Florentyny z Kozłowskich **Tomaszewskiej**, na które życzliwe osoby łaskawie przybyć raczą. —1199—

† Dnia 17-go października r. b., to jest w piątek, jako w wigilję pierwszej bolesnej rocznicy śmierci ś. p. Stanisława **Mikuły**, odprawioną będzie wotywa żałobna w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **9 i pół** rano, na które pozostała w smutku żona zaprasza matkę, siostrę, brata, familję i znajomych zmarłego. —3370—

† We czwartek, to jest dnia 16-go października r. b., o godzinie **11-ej** zrana odbędzie się w kościele powązkowskim, za duszę ś. p. Marji z Szypowskich **Puchalskiej**, żony rzeczywistego radcy stanu, b. członka senatu, żałobne nabo-

żeństwo, oraz przeniesienie zwłok jej do grobu własnego, na które pozostały mąż uprzejmie zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—3269—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 14-go października.

Namiestnik Zaleski oświadczył w komisji kolejowej podczas rozpraw nad wnioskiem Hausnera, iż rząd uważa wszelką zmianę wydanego w czerwcu statutu organizacyjnego dla kolei państwowych za niedopuszczalną. W prawodawstwie kolejowem pruskiem, na które się poseł Hausner powołał, panuje także system centralistyczny. Wobec zażaleń, że nawet niższy personel służbowy na galicyjskich kolejach państwowych składa się z niemców, namiestnik przedkłada rozporządzenie centralnej dyrekcji z września r. b., które dowodzi wręcz przeciwnego stanu rzeczy.

Lwów 14-go października.

Komisja budżetowa uchwaliła subwencję dla przemysłu krajowego w sumie 50,000 guldenów.

Praga czeska 14-go października.

Zamknięcie posiedzeń sejmu krajowego nastąpi w dniu 24-ym b. m.

Budapeszt 14-go października.

Pięć projektów adresu do Korony będzie przedłożonych w izbie posłów. Projekt większości kładzie nacisk na to, że „stosunki z Niemcami mają charakter przymierza podwójnego i że takowe co do zakresu, jak natury swojej, ostatniemi wypadkami zmienionem nie zostało."

Zagrzeb 14-go października.

Stronnictwo niezawisłe w sejmie (pośrednie między t. z. narodowem a grupą Starczewicza) powierzyło wypracowanie adresu do Korony kanonikowi Raczkiemu, jako zaufanemu biskupa Strossmayera.

Berlin 14-go października.

Państwa reprezentowane będą na konferencji afrykańskiej przez swoich posłów tutejszych z dodaniem rzeczoznawców.

Londyn 14-go października.

Z Hongkong telegrafują, iż francuzi wylądowali 8-go b. m. w Tamsui i po czterogodzinnej walce zostali odparci.

Sofja 14-go października.

Bułgarja zawarła kartel celny z Wschodnią Rumelją, na mocy którego wszelkie opłaty celne od produktów obu krajów, z wyjątkiem tytoniu i soli, są zniesione.

Niżnyj Nowgorod 14-go października.

Dzisiaj w sądzie wojennym rozpoczęto roztrząsać sprawę o zaburzenia antysemickie w Kunawinie. Oskarżonych 72, świadków 200. Sprawa trwać będzie koło dwóch tygodni.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 14-go października, godz. 6 min. 10 po południu.

Jak wczoraj tak i dziś doniesienia z giełdy wiedeńskiej znaczny ucisk wywierały na ruch i ożywienie na tutejszem zebraniu giełdowem. Ciągle niepewna sytuacja co do sprawy Weinricha i smutny stan interesów w przemyśle cukrowym bardzo niekorzystnie wpływa na giełdę wiedeńską a pośrednio i na berlińską. Spekulacja opuściła ręce a pieniądz staje się trudniejszym, tak, iż dyskonto prywatne na podniesionym poziomie 3¼% utrzymuje się. Wartości spekulacyjne dziś jednak trochę lepiej się trzymały i akcje kredytowe cokolwiek ze strat poniesionych odzyskać zdołały. Wartości kolejowe nieświetnie wcale, austrjackie nieco lepiej. Na rynku rent obcych bardzo słabe panowało usposobienie. Włoskie z powodu wieści z Neapolu słabiej, węgierskie utrzymały się w kursie, rosyjskie w dalszym ciągu znacznych sprzedaży realizacyjnych słabiej jeszcze niż wczoraj. Ruble również niżej. Żyto w obu terminach nieco łatwiej.

Berlin 14-go października, godz. 5 m. — popoł. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.70
Weksle na Warszawę	206.30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	203 40
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.60
Akcje kredytowe	476.—
Listy zastawne serja I-sza	62.20
Weksle na Londyn krótkoter.	20.38⁵
„ „ długoterminowe . .	20 26⁵
Żyto z dostawą na jesień	142.25
Żyto na wiosnę	138.25

Petersburg 14-go października, god. 7 min. 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	24 7/16 19/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	218¼
„ „ II-ej emisji . .	207½
Półimperjały	8.08

Znowu gorsze notowania urzędowe przyniosły telegramy berlińskie. Usprawiedliwienie tej zniżki większemi sprzedażami realizacyjnemi wcale nie jest pocieszające. Zresztą, jak wiadomo, oddawna fluktuacje kursowe rubli na giełdzie berlińskiej są teraz wprost spekulacyjnej natury i dlatego też żaden ruch w którąkolwiek stronę dłużej utrzymać się nie jest w stanie. Strata w porównaniu z kursami dnia poprzedniego wynosi w tranzakcjach kasowych 30 fenigów, w końcomiesięcznych 25 fenigów, w kursach weksli na Warszawę i Petersburg również 35—40 fenigów obniżka wynosi. Nie ulega wątpliwości, że kursa walut obcych na naszej giełdzie wskutek tego dalszej doznają zwyżki, jeżeli ich na tej drodze nie powstrzymają szacowania poranne, których przewidzieć niepodobna, tembardziej, że już dni dwa trwały owe sprzedaże realizacyjne, które przecież skończyć się muszą. Kursa dnia poprzedniego były: 207, 206.75, 473, 142.50, 139.

J. Wł.

Gdańsk 14-go października 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	7.26
„	„ regulacyjna bieżąca .	6.47
„	„ na dostawę wiosenną	6.96
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	5.45
„	„ regulacyjna.	5.51
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.33
Jęczmień	browarny	5.20
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 14-go października 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 113—116, średnia 103—112, ordynaryjna 89—98.

Żyto: wyborowe 86 — 88, średnie 82—84, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 80—90, średni — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 92 — 95, średni 85 — 90, ordynaryjny 75—82.

Gryka 92 — 99. **Groch** 80 — 95, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 132—137, średnia 122—128, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 14-go października r. 1884.

Powietrze wietrzne zdawałoby się zachęcać do kupna, tembardziej, że dostawy choć dobre nie były zbyteczne, pomimo to jednak usposobienie było słabe.

Wystawiono na sprzedaż tak żyta jak pszenicy po 900—1,000 korcy w rozmaitych gatunkach.

W tej liczbie osiągnięto bardzo niewielkie dostawiono ilości—tak, że znaczna większość wystawionego na sprzedaż zboża w próbkach się przedstawiała.

Kupowano na potrzebę miejscową, żyta jednak niewielkie ilości kupiono na wywóz zagranicę.

Płacono pszenicę z targu na wiatraki wyborową i białą 6.90, 7 rs., 7.10 i 7.12½.

Ceny te uważać koniecznie musimy za osiągnięte za zboże netto, gdyż kosztu odstawy nikt przy tego rodzaju tranzakcjach nie ponosi i nie traci.

Za białą dobrą z berlinek płacono 6.65 z warunkiem odstawy na wiatrak—co wynosi za zboże netto 6.35 kop. za korzec.

Gorsze gatunki 6.05—6.30 płacono.

Żyto przeważnie w gatunkach średnich.

Płacono za wyborowe 5.15, 5.20 i 5.25 do młynów. Niewielkie partje na wywóz płacono po 4.95—5.10 po potrąceniu kosztów odstawy na kolej.

Ogólna sytuacja targu wyczekująca. Ofiarowano wiele partyj drobnych, co też od kupna odstręcza—zmusza bowiem kupujących szczególniej na wywóz do dobierania ziarna tegoż samego gatunku dla skompletowania ładunków.

Jęczmienia niewielkie ilości po 4.20—4.50 rozprzedano.

Owsa około 120 korcy po 3.10, 3.15—3.20 rozprzedano.

Siana i słomy dosyć.

Płacono pud siana 40—50 kop., pud słomy 22—25 kop.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu S. J.*—Prosimy o wskazanie adresu, a żądanego pracownika skomunikujemy z sz. panem.

— *Anaïs L.*—Sienkiewicz wrócił. Wymienione w liście jego powieści wszystkie są na francuski przełożone.

— *Panom Antoniemu K. i Henrykowi M.*—Wypadek w instytucie głuchoniemych, jak już wyjaśnionem zostało, nie zaszedł wskutek niedozoru. Chłopcu, który wypadł na bruk uliczny (nie podwórzowy, jak było podane), nic się szczęściem nie stało. Obojętność policjanta, który, jak to panowie donosicie, widząc upadek szedł sobie wolno, jakby nic nie zaszło, byłaby rzeczywiście godną skarcenia, gdyby było dowiedzionem, że policjant ów, podczas wypadku nie patrzył właśnie w inną stronę.

— *Panu M. R.*—Tylko w przeciwstawieniu do innego stworzenia z tegoż gatunku, które jest jeszcze mniej inteligentne, musieliśmy odpowiadając sz. panu użyć tej figury retorycznej.

— *Bezimiennemu.*—Pismo nasze nie jest przeznaczonem dla dzieci, są od tego specjalne organa, a jeżeli kto w domu nie umie przestrzegać żeby się niewłaściwa lektura w ręce dzieci nie dostała, to u takiego i pisma specjalne sądowo-kryminalne lub medyczne byłyby niebezpieczne, gdyż w ręce dziatwy wpaść mogą.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 p poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 3 (15) Октября 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.